

Natuzza Evolo

Autor: frater - 08/30/2015 07:39

Płakała krwawymi łzami! Historia stygmatyczki Natuzzy Evolo - Luciano Regolo

ekai.pl/dobra_ksiazka/x63309/plakala-krwawymi-lzami-historia-stygmatyczki-natuzzy-evolo-luciano-regolo/

Historia chrześcijaństwa obfituje w życiorysy wybrańców Boga, którzy żyli na styku widzialnego z niewidzialnym. Natuzza Evolo ma stygmaty i wizje, prorokuje, walczy z diabłem, zapada w transy, podczas których zmarli i aniołowie używają jej głosu, rysuje krwią na chusteczkach przykładanych do jej skóry, przemieszcza się bez ograniczeń w przestrzeni. I już samo to wystarczyłoby, żeby określić ją jako niezwykłą. Tym razem jednak Pan Bóg jakby „przesadził”, bo... jej koza zdaje się rozumieć ludzki język, okazuje uprzejmość wobec ciężarnej Natuzzy, a raz nawet wypisuje kopytem na piasku pochwałę Maryi...

Bajka?!

Nie. Mocne świadectwo o istnieniu innego, Bożego świata, opowiedziane słowami najbliższej przyjaciółki Natuzzy, Italii Diodati Giampà, która spędziła z nią ponad 60 lat życia.

Inni świadkowie tych niesamowitych zdarzeń zabierają głos w pierwszej książce Luciana Regola Stygmatyczka Natuzza Evolo, wydanej nakładem Wydawnictwa św. Stanisława BM.

ilość stron 224 + 12 (wkładka ze zdjęciami)

format 150x215 mm

Kup książkę przez internet »

Fragment książki

Wielokrotnie razem z nią, z jej dziećmi, mężem i kilkoma innymi osobami byłam świadkiem, jak figura Matki Bożej Fatimskiej znajdująca się w kapliczce przylegającej do jej domu – gdzie zatrzymywała się na modlitwie z ludźmi przybywającymi zewsząd, aby z nią porozmawiać – płakała krwawymi łzami, zmieniała wyraz twarzy, poruszała dłońmi, dygotała, albo szyba obudowy, w której jest przechowywana, zachodziła parą, jakby ktoś wewnątrz oddychał. Natuzza jednak zupełnie nie zwracała uwagi na te cuda. Wręcz przeciwnie, chciała swoim przykładem jakby skłonić nas do milczenia i dyskrecji. Zachęcała nas do refleksji nad wielkim duchowym znaczeniem tych zjawisk. Kiedyś zapytałam ją: „Dlaczego Matka Boża robi te rzeczy?”. A ona z niezwykle serdecznym uśmiechem odpowiedziała: „Widzi pani, Ona chciałaby stamtąd wyjść, ze swojej niszy, aby rozdawać łaski wszystkim. Bo każdy obraz Maryi Panny to jakby Ona sama żywa. Dlatego musi pani do Niej mówić, bo Ona słyszy wszystko i wszystkich. Jej jedyną myślą jest przekazywać nam miłość i zachęcać nas do wiary”.

Nikt nie wie, co robiła ta Matka Boża z Paravati. Znalazłam niedawno zdjęcia wykonane pod koniec lat sześćdziesiątych przez mojego męża Libera Giampà. Widać na nich wyraźnie, że Jej dłonie zmieniają pozycję. Libero nie robił ich z zamiarem dokumentowania cudu ani też nigdy nie przywiązywaliśmy do nich zbytnej wagi. Myślę jednak, że dobrze będzie dzisiaj powiedzieć o tych sprawach. Jeśli opowiadam wam o moim życiu u boku Natuzzy, to nie czynię tego z żadnej pychy ani chęci wybicia się na pierwszy plan. Chciałabym jedynie potwierdzić jej duchową wielkość, wyrazić radość, której doznawałam, mogąc być przy niej blisko, a także dać świadectwo wielkiej wiary, jaką jej przykład umiał rozpalać i rozbudzać w nawet najbardziej zatwardziały lub zranionych sercach. Dlatego postanowiłam przekazać wszystkie moje wspomnienia, pisma, fotografie, które przechowuję, Lucianowi Regolo, aby powstała ta książka. Kiedy przeczytałam jego pracę poświęconą historii Natuzzy, powiedziałam sobie: „Wielu z tych, którzy ją przeczytają, zbliży się do Jezusa”. I zrozumiałam, że również moje opowiadanie może przynieść innym pożytek i pociechę, a także oddać należny hołd tej tak pięknej i wyjątkowej osobie, jaką była Natuzza.

Przychodziłam do niej, aby jej towarzyszyć, we wszystkie Wielkie Piątki, piątki „Męki Pańskiej”. Tak je nazywałam od pierwszego razu w 1950 roku, kiedy to Natuzza powiedziała do mnie: „Proszę pani, musimy odbyć Mękę. Czy będzie pani przy mnie blisko?”. Odrzekłam: „Proszę mi powie dzieć, co mam robić”. A ona: „Pójdźmy na górę i módlmy się razem”. Byłyśmy tylko we trzy: ja, Natuzza i jej szwagierka, jedyna siostra Pasqualego Nicolace, jej męża. Dzieci nie było, posyłała je do krewnych, ponieważ były jeszcze małe. Tłumaczyła mi, że nie chce, aby widziały, jak cierpi, żeby nie wywołać u nich szoku. Dopiero kiedy podrosły, stopniowo były informowane, i także one zaczęły uczestniczyć w mistycznych cierpieniach matki. Najpierw Anna Maria, później wszystkie pozostałe. Podczas Wielkiego Piątku widziałam Natuzzę, jak zwracała się do kogoś, kogo ja nie byłam w stanie zobaczyć. Rozmawiała z Jezusem i Matką Bożą. Było jej przykro, często płakała, ponieważ znajdowała się przed zakrwawionym Jezusem, Jego umęczonym ciałem, i wtedy mówiła: „Ja jestem tutaj, Jezus, i ofiaruję Ci całe moje życie. Skąd tyle złości? Dlaczego wyrządzili Ci tyle zła?”.

Podczas któregoś z Wielkich Piątków – bardzo bolał mnie wtedy kręgosłup – schylając się ku łóżku, by się z nią pożegnać, straciłam równowagę i żeby nie upaść, instynktownie oparłam rękę na czole Natuzzy, gdzie miała liczne rany, które wyglądały, jakby były zadane przez jakieś kolce. To było straszne, poczułam na dłoni cierniową koronę, która była niewidoczna, a jeden z cierni ukłuł mnie w sam środek dłoni, zadając mi przeszywający ból, który do tej pory, po tylu latach, wciąż daje o sobie znać, zwłaszcza w piątki. Natuzza uczestniczyła w cierpieniach Pana, aby odnawiać wraz z Nim Jego ofiarę miłości. Przez te boleści dusze dostępowały zbawienia. Jezus przyszedł na ziemię, aby pozwolić się ukrzyżować, a później zmartwychwstać, dając możliwość odkupienia całemu rodzajowi ludzkiemu, i w ten sposób, wspierając się takimi świętymi duszami jak Natuzza, nadal wypełnia ten wielki plan zbawienia. Ale wszystko to zrozumiałem dopiero po czasie i po natarczywych pytaniach kierowanych do Natuzzy, która przeważnie, z racji swej wielkiej pokory i dyskrecji, próbowała uchylać się od odpowiedzi. Naprawdę męczyło ją to, że była uważana za wybraną. Ona czuła się ostatnim z grzeszników, pomimo swej ogromnej dobroci i szczególnego zadania powierzonego jej przez Pana.

Natuzza, która niedawno wyszła za mąż za stolarza Pasqualego Nicolace, mieszkała w naprawdę bardzo ubogim domu. Drzwi otworzyła nam jakaś staruszka. Stały tam skromne łóżko ze stolikiem nocnym i figura Matki Bożej na komodzie koło okna. Starsza pani, która nas przywitała, powiedziała, że Natuzza śpi, ale możemy dać jej chusteczkę: „Ona kładzie ją na piersiach i coś się na niej pojawia. Spokojnie, potem was zawołam”. To był kolejny z darów tej dziewczyny z Paravati, która przykuła uwagę gazet: hemografia. Kiedy kładło się na jej skórze kawałek jakiejś tkaniny, chusteczki, gazy, nawet bieliznę, formowały się na nich wykonane krwią rysunki i święte napisy, czasami również w obcych językach lub po łacinie. Dlatego dziennikarze nazywali ją „kobietą, która rysuje krwią”. Po ludzku nikt nie był w stanie wyjaśnić tego zjawiska. Nade wszystko nie jest możliwe, by umysł oddziaływał na przepływ krwi, a poza tym, choćby mózg miał taką nieznaną zdolność, pozostawało faktem, że Natuzza była analfabetką, zatem to, co się uwidaczniało, zupełnie wykraczało poza zakres jej wiedzy. Ponadto zjawisko to występowało nie z jej woli, ale samoczynnie. Dlatego ktoś mógł nawet doznać rozczarowania, gdy jego chusteczka pozostała biała.

Ten dar, podobnie jak zdolność rozmawiania ze zmarłymi, ujawnił się w Natuzzy, kiedy jeszcze była dziewczyną i pracowała jako pomoc domowa w zamożnej rodzinie Colloków w Mileto. Z powodu rozgłosu, jaki wokół niej powstał, od razu spotkało ją wiele przykrości. Poddano ją nawet egzorcyzmom. Biskup Mileto Paolo Albera, idąc za radą ojca Agostina Gemellego, kiedy Natuzza miała szesnaście lat, polecił zamknąć ją w zakładzie psychiatrycznym, w szpitalu w Reggio Calabria, gdzie przez kilka miesięcy pozostawała na obserwacji u profesora Annibala Puki i jego ekipy. Po latach Natuzza opowiadała mi o tym swoim bolesnym przeżyciu, ale nigdy się nie skarżyła z tego powodu, mówiąc, że ofiarowała to Panu i że poza tym miała możliwość nieść ulgę innym chorym. By wykazać, że hemografia była owocem jej niestabilności psychicznej, pewnej formy hysterii, wbijano jej igły do palców, aby wypłynęła z nich krew, a następnie przykładano na nie chusteczki lub bandaże, by sprawdzić, czy tworzyły się z nich jakiś obraz lub napisy, jednak nic takiego nie powstawało. Kiedy indziej czytano jej do znudzenia pewne fragmenty Ewangelii, by sprawdzić, czy później słowa te pojawiają się na hemografiach, ale również te eksperymenty okazały się daremne. Krótko mówiąc, nie udało się znaleźć naukowego wyjaśnienia zjawiska, a jednak w dalszym ciągu uparcie stawiano diagnozę hysterii, twierdząc że prawdopodobnie ujawnił się jakiś jej nieznaną wariant.

Wielokrotnie w ciągu mojej długoletniej znajomości z Natuzzą miałam możliwość osobiście widzieć dary, którymi Pan ją obdarzał, aby rozpalic swoje światło miłości i w ten sposób zbliżyć serca do wiary. Ona

zawsze starała się albo ukrywać, albo umniejszać te cuda, ale przebywając przy niej blisko, praktycznie nie można było nie zauważyć jej licznych „wyjątkowych cech”, które uwidaczniały się w codziennym życiu. Wśród najbardziej znaczących epizodów odcisnął mi się w pamięci ten związany z chustką, którą Natuzza zostawiła w moim domu w Catanzaro i po którą wróciła „w duchu”, kiedy my byliśmy poza miastem. Oto jak dokładnie potoczyły się wypadki, które opisał mój mąż Libero kilka miesięcy przed swoją śmiercią:

W naszym domu w Catanzaro przy via Borelli 17, dnia 16 września 1971 (zobacz rejestr bierzmowań przy Domu Instytutu Maryi Wspomożycielki, kierowanym przez siostry salezjanki w Soverato).

Przyszła do naszego domu na śniadanie, ponieważ pewna dziewczyna (sierota – przyp. red. wyd. wł.) miała być bierzmowana u jednej z trzech sióstr mojej żony (siostry Dory). Tego samego dnia przyjeżdżają razem z nią siostra Angelina oraz siostry Emira i Maria oraz monsignor Capellupo. Razem z Natuzzą mąż z dziećmi, Frankiem i Angelą. Po śniadaniu Natuzza wróciła do Paravati. Moja żona i ja odwieźliśmy siostrę Dorę do Bari, gdzie była przełożoną wspólnoty przy via Monsignor Nitti. Wyszliśmy z domu, a żegnając się z Teresiną i Marią, moja żona uświadomiła sobie, że Natuzza zapomniała chustki, i powiedziała: „Zostawcie ją tam, gdzie leży, a jak wrócimy z Bari, to weźmiemy i zawieziemy ją Natuzzy. Zamknijcie dokładnie drzwi i wszystko uporządkujcie”. Po powrocie z Bari moja żona pospieszyła sprawdzić, czy chustka jest na swoim miejscu! Ale jej nie było. Widząc, że moja żona się tym martwi, uspokoiłem ją i zadzwoniłem do obu sióstr, które mi odpowiedziały: „Gdzie była chustka? Myśmy jej nawet nie tknęły!”. Niepokój Italii ustał dopiero wtedy, gdy jej powiedziałem: „Jutro, 17 (września), pojedziemy do Natuzzy, aby przeprosić za to, co się stało”. Kiedy przybyliśmy do Paravati, Natuzza, zanim jeszcze otworzyliśmy drzwi, wysła sama ze słynną chustką. Zapytaliśmy, jak to się stało, że ma tę chustkę u siebie. Z typową dla siebie prostotą odpowiedziała: „Musiałam iść do kościoła, a nie mając czym nakryć głowy, razem z aniołem udałam się do waszego domu i zabrałam sobie moją chustkę!”.

Pamiętam, że na widok mojej zmartwionej twarzy Natuzza z uśmiechem dodała: „Moja droga, martwiła się pani niepotrzebnie. Przyszłam z aniołem i wzięłam ją sobie!”. Tymi słowami dała mi do zrozumienia, że wiedziała o tym, jak bardzo byłam przejęta i jak mi było przykro z powodu zagubienia chustki zostawionej u nas „na przechowanie”.

Siostra ujęła mnie za ręce, pobłogosławiła mi, kładąc dłonie na mojej głowie: „Idź, bo Bóg jest z tobą, Matka Boża jest z tobą!”. Istnieją delikatne, ale mocne więzi, które łączą dusze wezwane przez Pana do jakiejś szczególnej misji. Często zdarzało mi się myśleć o tym w ostatnich latach. Matka Speranza, św. Franciszek, dziś mogę także powiedzieć papież Jan Paweł II, który tak bardzo zabiegał o beatyfikację hiszpańskiej zakonniczki. Libero często rozmawiał z Natuzzą o Ojcu Świętym. Miał szczęście poznać go i przyjąć z jego rąk Eucharystię. Natuzza zawsze mówiła, że jest to jeden z najbardziej świętych papieży, jakich Kościół kiedykolwiek miał. W 1998 roku, kiedy udała się na audiencję generalną na plac św. Piotra, wróciła radosna, była pełna szacunku i czci dla niego. Z typową dla siebie dyskrecją niewiele powiedziała, tylko to, że papież Jan Paweł II był stale wspierany przez Jezusa i Matkę Bożą, że miał blisko siebie także św. Franciszka i że Święta Dziewica strzegła go w czasie zamachu w 1981 roku, dokonanego przez Mehmeta Aliego Agcę. Często ze wzruszeniem wspominała decyzję Jego Świątobliwości, który poszedł odwiedzić swego niedoszłego zabójcę w więzieniu, pobłogosławił mu i przebaczył. Natuzza, choć nigdy nie wstąpiła na żadną katedrę, często podkreślała piękno i potrzebę

ofiarowania miłości i zrozumienia temu, kto zadał nam cierpienie, ponieważ to unieszkodliwia zło i czyni naszą duszę coraz mocniejszą, czystsza, pogodniejszą, całkowicie zdaną na Jezusa, który jest prawdziwą i jedyną Sprawiedliwością. W przeciwnym razie, młówa, urazy lub gniew zaciemniają nam umysł i czynią nas ciągle słabymi i bezbronnymi.

Z Ojcem Świętym Janem Pawłem II związana jest także postać innego świętego, Ojca Pio, który przepowiedział mu w młodości wybór na papieża.

=====